

Sztab gospodarczy kraju – Rada Ekonomiczna podejmuje działalność

Dzisiaj zbiera się na swe pierwsze posiedzenie Rada Ekonomiczna – nowopowołany organ doradczy przy Prezisie Rady Ministrów. Z instytucja Rady mającej w naszych warunkach z gruntu nowatorski charakter społeczeństwo łączy duże nadzieje. W przeddzień inauguracyjnego posiedzenia Rady przedstawiciel „Gazety” rozmawiał z jednym z jej członków, znanym w kraju działaczem ekonomicznym, posłem na Sejm i dyrektorem Zakładów Chemicznych „Oświęcim”, inż. Jerzym Olszewskim.

— Jak, Waszym zdaniem, najogólniej ujmując określić można rolę i znaczenie Rady Ekonomicznej, do której opinia publiczna przywiązuje wielką wagę?

— Myślę, że społeczeństwo widzi w Radzie pewnego rodzaju gwaranta prawidłowego rozwoju naszej ekonomiki. Rada skupiając w swym gronie najwybitniejszych przedstawicieli naszej myśli ekonomicznej (wymienię chociażby prof. prof. Langego, Bobrowskiego, Kaleckiego), przez swą działalność opiniotwórczą i badawczą gwarantować będzie słuszną postawę gospodarczą. Chodzi najogólniej mówiąc o to, aby zjawiska znane jako dysproporcje w rozwoju ekonomicznym nie miały więcej miejsca, abyśmy wypracowali nowy model gospodarczy kraju. W praktyce żadna ważniejsza, bardziej zasadnicza uchwała nie powinna być podejmowana bez opinii Rady.

— Od czego Rada powinna rozpocząć swą działalność?

— O tym, rzecz zrozumiała, zdecydowały jej członkowie. Moim zdaniem, zdaniem praktyka, trzeba będzie wziąć „na warsztat” zagadnienie planu na 1957 rok. Wokół bowiem najbliższych naszych zamierzeń gospodarczych obserwuje się duże niezrozumienie. Głęboko myślał się ci, którzy oczekują od bieżącej pięciolatki gruntownego uzdrowienia naszej gospodarki. Bo przecież chcąc nie chcąc najbliższe plany gospodarcze wypływają z sześciolatki, muszą więc być w pewnym sensie jej kontynuacją. Przykład najprostszemu zaczął przed kilku laty inwestycje, które przecież trzeba dokończyć. Ja bym określił obecny okres jako przejściowy. Główne zadanie obecnej pięciolatki widzę w przygotowaniu mocnego gruntu pod następny plan wieloletni. I pod tym kątem, sądzę, Rada powinna zająć się zagadnieniem planu na rok 1957 i lata następnego. Nowego modelu gospodarczego nie można wypracować w rok czy dwa...

— A co stanowi kluczowy problem u najbliższych zamierzeniach gospodarczych?

— Zwiększenie produkcji surowcowej — to sprawa bezsporna. Tu leży klucz rozwoju naszej gospodarki. Dam przykład z własnego doświadczenia: moglibyśmy w oświęcimskim kombinacie zwiększyć wytwórczość o dobrych kilkadziesiąt procent, ale hamują nas surowce.

— Cel zatem jasny — surowce, ale środki do urzeczywistnienia wzrostu produkcji surowcowej?

— Szeroki system bodźców materialnych. Właśnie w gospodarce surowcowej powinni-

śmy pójść na największe eksperymenty, na największą samodzielność zakładów. Każde pozytywne doświadczenie trzeba jak najszybciej uogólniać.

— To chyba także zadanie Rady Ekonomicznej?

— Oczywiście, jedno z pierwszoplanowych. Właśnie od Rady społeczeństwo oczekuje naukowego opracowania tzw. eksperymentów. Bo eksperymentujemy przecież nie dla splendoru takiej czy innej fabryki, ale dla zdobycia koniecznych doświadczeń. Bez eksperymentów wszelkie dyskusje o nowym modelu gospodarczym byłyby czczą abstrakcją. Rada powinna popchnąć naprzód tę sprawę. Pewnie rzeczy już dziś są bezsporne, już dziś można je uogólnić.

— Skoro mówimy o eksperymentach, to nie sposób pominąć problemu porządkowania naszego układu ekonomicznego. Myślę tu o sprawie rentowności, cen itp.

— To będzie jeden z najcięższych „orzeczów” do zgryzienia. Sprawa prawidłowego układu cen opartego na prawie wartości to w istocie rzeczy sprawa naszego dochodu narodowego. Doprowadziliśmy do tego, że jesteśmy krajem, gdzie dochód narodowy oparty jest nie — jak rozum i logika nakazują — na przemysie ciężkim, ale wręcz przeciwnie, na przemysie konsumpcyjnym. — Łatwy nasz bilans podatkowy obrotowy. Dla przykładu: w obecnym układzie cen para północnych kosztuje w fabryce 7 zł. Cena, rzecz prosta, abstrakcyjna, daleka od rzeczywistości. Żeby sprowadzić ją z nieba na ziemię, dobija się podatek obrotowy i na rynku para północnych kosztuje 52 zł.

Porządkowanie cen powinniśmy rozpocząć od przemysu surowcowego. Przecież w kraju zużywamy obecnie tyle węgla, ile NRF, bo węgla jest „tani, jak barszcz”. Najbardziej dochodowa gałąź naszej gospodarki jest w świetle obowiązujących cen deficytowa. Koszt wydobycia jednej tony kształtuje się na poziomie ca 150 zł a cena zbytu dla przemysłu wynosi 140 zł. Ten przykład węglowy powinien dać skromne wyobrażenie o rzeczywistości naszych cen.

— I jeszcze jedno. Jak widzą, inżynierze, swoją rolę w Radzie?

— No cóż, w gronie najwybitniejszych polskich ekonomistów będę reprezentował praktykę. Moim zadaniem będzie analizowanie omawianych zagadnień od strony codziennej, fabrycznej doświadczenia.

Rozmawiał
A. W.

Bułganin wystosował list do Adenauera

BONN (PAP). Jak donoszą agencje zachodnie, ambasador ZSRR w NRF A. Smirnow przekazał kanclerzowi Adenauerowi list od premiera N. Bułganina.

Treść listu nie jest znana.

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 50 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok IX.

Kraków, sobota 9, niedziela 10 lutego 1957

Nr 35 (2616)

Podpisanie układu polsko-japońskiego o zakończeniu stanu wojny i wznowieniu stosunków dyplomatycznych

Delegacja polska uda się do USA

WARSZAWA (PAP). Jak się dowiaduje przedstawiciel PAP, w niedługim czasie uda się do USA delegacja polska w celu przedyskutowania możliwości rozszerzenia polsko-amerykańskich stosunków gospodarczych. Z propozycji wysłania takiej delegacji Polska wystąpiła, jak wiadomo, jeszcze w ubiegłym roku, lecz dopiero 7 bm. rząd amerykański zawiadomił, że oczekuje się w Waszyngtonie na jej przyjazd.

Skład delegacji zostanie ustalony i podany do wiadomości w ciągu najbliższych dni.

Rada Najwyższa ZSRR kontynuuje obrady

MOSKWA (PAP). Już czwarty dzień w Wielkim Pałacu Kremleskim w Moskwie trwają obrady VI sesji Rady Najwyższej ZSRR.

W dalszym ciągu trwa dyskusja nad planem rozwoju gospodarki narodowej i budżetem państwowym na rok 1957.

W dniu 8 bm. o godz. 10 rano otwarte zostało posiedzenie Rady Związku. Jako pierwszy głos w dyskusji zabrał deputowany Boris Tansiewski (Moldawska SRR).

Rada Ministrów podjęła ważne decyzje w sprawie funduszu zakładowego

WARSZAWA (PAP). W dniu 8 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. W pierwszym punkcie porządku dziennego rozpatrywano sprawę funduszu zakładowego na rok 1957.

Z udziałem przedstawicieli Centralnej Rady Związków Zawodowych i zarządów głównych związków zawodowych — Rada Ministrów uchwaliła szereg rozporządzeń wykonawczych do ustawy o funduszu zakładowym na 1957 r. Ze względu na różną specyfikę i warunki pracy w przedsiębiorstwach podlegających poszczególnym resortom, każdy projekt rozporządzenia dyskutowany i zatwierdzany był osobno.

Zatwierdzona została również zmiana uchwały w sprawie finansowania wydatków na współzawodnictwo i nagrody indywidualne w kolejniach. Podobne zasady, jak dla kolei, przyjęto również dla przedsiębiorstw resortu łączności.

W najbliższym czasie rozpatrzone zostaną projekty rozporządzeń o funduszu zakładowym dla przedsiębiorstw pod-

CZY SPOTKANIE NA BERMUDACH?

LONDYN (PAP). Według doniesień agencji United Press, spotkanie między prezydentem Eisenhowerem a premierem Wielkiej Brytanii Macmillanem odbędzie się prawdopodobnie na Bermudach w dniu 21 marca br. Oficjalny komunikat w tej sprawie ogłoszony ma być jeszcze w bieżącym miesiącu.

Dziś 6 stron
„Echo Tygodnia”

W Krakowie działają już patrol

Wojskowej Służby Wewnętrznej

(Obsł. wł.). W Krakowie powstała, podobnie, jak w innych miastach, przed kilku dniami Wojskowa Służba Wewnętrzna. Na ten temat rozmawiamy z szefem Oddziału WSW w Krakowie, majorem Binasem.

— Celem, który przyswierał powołaniu do życia tej organizacji — mówi ob. Binas — jest wzmożenie dyscypliny i przestrzeganie porządku wśród żołnierzy przebywających poza rejonami zakwaterowania jednostek. Patrol Wojskowej Służby Wewnętrznej, które już działa na ulicach naszego miasta, będą więc czuwać nad przestrzeganiem przez wojskowych dyscypliny i obowiązków ich przysięgi.

— To znaczy, że Wojskowa Służba Wewnętrzna zakres swoich obowiązków przypisuje do działalności Milicji Obywatelskiej w stosunku do osób cywilnych?

— Tak. WSW będzie też ściśle współpracowała z organami MO korzystając z ich doświadczeń. Zarazem ma ona obowiązek ingerowania w

czasie awantur i bójek wśród osób cywilnych. Warto dodać, że fakt powstania WSW spotkał się z dużym zadowoleniem ze strony kolejarzy krakowskich, którym patrol te służby pomoże w wykonywaniu pracy zawodowej i przestrzeganiu przepisów.

— Na razie nie zauważyliśmy jeszcze zmian w wyglądzie zewnętrznej tych patroli. Czy będą się one różniły od dotychczasowych patroli wojskowych?

— W Warszawie żołnierze i oficerowie WSW noszą czapki z białym otokiem, oficerowie srebrne sznurki, a szeregowi — sznurki koloru khaki. U nas te wyróżniki w stroju będą wprowadzone później. Służba WSW zostanie również wyposażona w potrzebny sprzęt, a więc samochody, motocykle itd.

(Ks)

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWY JORK (PAP). — W piątek 8 bm. o godz. 21.00 czasu warszawskiego nastąpiło w Nowym Jorku podpisanie układu polsko-japońskiego o zakończeniu stanu wojny między obu krajami i o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych.

Ze strony polskiej układ podpisał wiceminister spraw zagranicznych PRL i przewodniczący delegacji polskiej na XI sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ JÓZEF WINIEWICZ, ze strony japońskiej — ambasador Japonii w USA i przewodniczący delegacji japońskiej na XI sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ TOSHIKAZU KASE.

Ze strony polskiej obecni byli także: ambasador J. MICHAŁOWSKI, minister pełnomocny prof. MANFRED LACHS oraz pierwszy sekretarz ambasady PRL w Waszyngtonie J. MACHOWSKI, ze strony zaś japońskiej — pierwszy sekretarz ambasady japońskiej HIDEO KITAHARA, TOSHIO JAMANAKA i MASAHIRO NISHIBORI. W związku z podpisaniem układu opublikowany został wspólny komunikat, który głosi:

„Przywrócenie normalnych stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Japonią było od dłuższego czasu sprawą wymagającą uregulowania między obu krajami. Rządy obu krajów, kierując się pragnieniem niezwłocznego uregulowania tego problemu, poleciły ambasadorowi PRL Jerzemu Michałowskiemu i ambasadorowi Japonii Toshikazu Kase, stałym przedstawicielom tych krajów w ONZ, aby podjęli w tym celu rokowania. W wyniku tych rokowań osiągnięto między obu rządami całkowite porozumienie i w dniu 8 lutego 1957 r. podpisano układ o przywróceniu normalnych stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Japonią. Układ podpisali wiceminister spraw zagranicznych Józef Winiewicz w imieniu Polski i ambasador Kase w imieniu Japonii.

Z chwilą wejścia tego układu w życie, Polska i Japonia zakończą istniejący między nimi stan wojny, wznowią stosunki dyplomatyczne i dokonają wymiany ambasadorów. Oba narody tym samym przywrócą swe tradycyjne stosunki współpracy i przyjaźni. Przyczyni się to nie tylko do pomyślności obu narodów, lecz także do utrwalenia pokoju na świecie przez złagodzenie napięcia międzynarodowego”.

Tekst układu

między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Japonią

Rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Japonii pragnąc położyć kres stanowi wojny, jaki istniał między obu krajami, i wznowić zgodnie z zasadami karty NZ pokojowe i przyjazne stosunki między nimi, uzgodniły co następuje:

ART. I

Stan wojny między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Japonią zostaje zakończony z dniem wejścia w życie niniejszego porozumienia.

ART. II

Między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Japonią zostaną wznowione stosunki dyplomatyczne i oba kraje wymienią bez zwłoki przedstawicieli dyplomatycznych w randze ambasadorów.

ART. III

1. Polska Rzeczpospolita Ludowa i Japonia potwierdzają, że będą kierować się zasadami Karty NZ, a w szczególności następującymi zasadami wymienionymi w art. 2 Karty:

ART. V

Polska Rzeczpospolita Ludowa i Japonia zgadzają się podjąć wszelkie możliwe kroki w celu osiągnięcia porozumienia i przyjaźni między nimi, w szczególności w dziedzinie stosunków kulturalnych i przyjaźni.

ART. VI

Niniejsze porozumienie podlega ratyfikacji i wejdzie w życie z dniem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. Dokumenty ratyfikacyjne będą wymienione w Warszawie możliwie jak najszybciej.

W dowód czego niżej podpisani, należycie w tym celu upoważnieni przez swoje rządy, podpisali niniejsze porozumienie, sporządzone w dwóch egzemplarzach w języku francuskim w Nowym Jorku w dniu 8 lutego 1957 r.

Wiceminister spraw zagranicznych PRL, przewodniczący delegacji polskiej na XI sesję ONZ JÓZEF WINIEWICZ

Ambasador Japonii w USA, przewodniczący delegacji japońskiej na XI sesję ONZ TOSHIKAZU KASE

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych PRL A. Rapackiego

WARSZAWA (PAP). W związku ze wznowieniem stosunków dyplomatycznych między Polską a Japonią minister spraw zagranicznych PRL A. Rapacki złożył Polskiej Agencji Prasowej i Kyodo News Service następujące oświadczenie do narodu japońskiego:

W wyniku podpisania układu o wznowieniu stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Japonią został zakończony stan wojny między oboma państwami.

Korzystam z tej okazji, by przelać pozdrowienia dla narodu japońskiego.

Sądzę, że nie ma obecnie

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych Japonii Sinsuke Kishi

TOKIO (PAP). W związku ze wznowieniem stosunków dyplomatycznych między Japonią a Polską minister spraw zagranicznych Japonii Sinsuke Kishi złożył Kyodo News Service i Polskiej Agencji Prasowej następujące oświadczenie do narodu polskiego:

Rad jestem, że z okazji wznowienia po 18-letniej przerwie stosunków dyplomatycznych między Japonią a Polską przelać mogę życzenia narodowi polskiemu.

przeszkód, by stosunki między Polską i Japonią rozwijały się pomyślnie.

Jestem przekonany, że rozwój stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Japonią pomoże do zbliżenia obu narodów, wzajemnego poznania się, stworzy perspektywę obopólnej korzystnej współpracy gospodarczej i kulturalnej, co niewątpliwie przyczyni się do pokojowej stabilizacji stosunków międzynarodowych.

Minister spraw zagranicznych Japonii Sinsuke Kishi

Minister spraw zagranicznych Japonii SINSUKE KISHI

Czołowy problem dnia dzisiejszego — rady robotnicze

Zwycięstwo idei rad robotniczych w naszym życiu gospodarczym nie jest jeszcze w pełni ugruntowane. Walka o rady robotnicze w zakładach przemysłowych, walka o takie uprawnienia dla rad, które uczyniłyby je w pełni organem samorządu zakładowego, to walka o jeden z zasadniczych postulatów robotniczych polskiego państwa.

W jakiej sytuacji znajdują się obecnie rady robotnicze naszego terenu, jakie mają w swym dorobku doświadczenia i sukcesy, a co im w rozwoju przeszkadza — wszystkimi tymi sprawami zajmie się organizowana przez redakcję „Gazety Krakowskiej” wspólnie z KW PZPR i KP PZPR w Chrzanowie wojewódzka narada w sprawie rad robotniczych, jaką zwołujemy na dzień 12 lutego br. do Chrzanowa.

Temat narady brzmi:

- Rada robotnicza a dyrekcja,
- „ ” a organizacja partyjna,
- „ ” a rada zakładowa,
- „ ” a centralne zarządy i ministerstwa.

W naradzie wezmą również udział zaproszeni przez nas przedstawiciele Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, Warszawskiej Fabryki Motocykli, Zakładów Cegielskiego w Poznaniu, Stoczni Gdańskiej, Tarchomińskich Zakładów Przemysłu Farmaceutycznego oraz szeregu centralnych zarządów.

TERMIN NARADY: 12 luty, godzina 10 rano. Narada odbędzie się w sali imprezowej Fabryki Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie.

Budowę blisko 400 domków rozpoczną w br. górniczy Krakowskiego Zagłębia Węglowego

KRAKÓW (PAP). W bież. roku w Krakowskim Zagłębiu Węglowym w o wiele większym stopniu niż w latach poprzednich rozwinię się budownictwo indywidualne. Jak się przewiduje już w najbliższym czasie górniczy kopalni krakowskich, dzięki uzyskaniu odpowiednich kredytów i przydziału materiałów, przystąpią do budowy domków 400 domków jednorodzinnych.

Najważniejszym ośrodkiem górniczego budownictwa indywidualnego będzie rejon Brzeszcz, gdzie znajduje się jedna z największych w Krakowskim Zagłębiu Węglowym kopalni. Członkowie jej załogi rekrutują się spośród mieszkańców wsi i miasteczek oddalonych od kopalni nawet i o 100 km. Dlatego też reflektantów na budowę własnych domków przy kopalni „Brzeszcze” jest bardzo dużo. W bież. roku blisko 150 górników tej kopalni przystąpi do budowy domków jednorodzinnych.

Poważnym ośrodkiem budownictwa indywidualnego w Krakowskim Zagłębiu Węglowym będzie również okrug jaworznicki, gdzie w związku z planowanym wzrostem wydobycia węgla z miejscowych kopalni i rosnącym w związku z tym stanem liczebnym załóg, zapotrzebowanie na mieszkania jest ogromne.

w jednym zdaniu

RZECZNIK FOREIGN OFFICE O RADZIECKIEJ PROPOZYCJI W SPRAWIE SPOTKANIA MINISTRÓW

ZAGRANICZNYCH

LONDYN (PAP). „Rząd brytyjski przyjął z zadowoleniem fakt akceptowania przez ZSRR zachodniej propozycji w sprawie Podkomisji Rozbrojenia ONZ” — oświadczył rzecznik Foreign Office, który dodał, że radziecka propozycja w sprawie spotkania na tej sesji ministrów spraw zagranicznych zainteresowanych państw, „będzie przedmiotem konsultacji pomiędzy państwami zachodnimi reprezentowanymi w Podkomisji — Anglią, Francją, Kanadą i Stanami Zjednoczonymi”.

RZECZNIK FRANCUSKIEGO MSZ O RADZIECKIEJ PROPOZYCJI W SPRAWIE SPOTKANIA MINISTRÓW

ZAGRANICZNYCH

PARYŻ (PAP). Rzecznik Qual Orsay oświadczył dziennikarzom zagranicznym, że propozycja radziecka w sprawie spotkania 11 marca w Londynie na sesji Podkomisji Rozbrojenia ONZ ministrów spraw zagranicznych Anglii, Francji, Kanady, Stanów Zjednoczonych i ZSRR jest obecnie studiowana. Rząd francuski — powiedział rzecznik — pragnie porozumieć się w tej sprawie ze swymi zachodnimi partnerami.

Pogrzeb W. Baranowskiego



W dniu 7. II. 1957 r. odbył się na Powązkach w Warszawie pogrzeb długoletniego działacza i zasłużonego organizatora ruchu ludowego, przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej ZSL, posła na Sejm — Wincentego Baranowskiego. Przy trumnie Zmarłego wystawionej w Sali Kolumnowej Rady Państwa wartę honorową pełnili członkowie Rady Państwa, rządu, KC PZPR i NK ZSL.

CAF — fot. Uchymiak

Mgr Leon Lubecki

Ekonomika – matematyka – logika i praworządność

(Artykuł dyskusyjny)

Słuszną jest tendencja, aby nie dopuścić do dalszej deprecjacji pieniądza przez zwiększenie jego dopływu na rynek — przy jednoczesnej niemożności odpowiedniego zabezpieczenia pokrycia w masie towarowej. Popatrzmy jednak prawdzie w oczy: czy na rynku ukazuje się faktycznie tylko taka ilość pieniądza, jaką wypłaca się na uposażenia? Czy miesięczne wydatki przeważającej części rodzin pokrywają się z ich uposażeniami? Wydaje mi się, że to właśnie leży u podstaw, a więc tu też może nastąpić naprawa. W jaki sposób następowało dotychczas i odbywa się dalej owo przyswojenie „dokładanie” do pensji. (Miejscę wykopane czytelnik może wypełnić jedną z dwóch liter: „i” lub „r”). W każdym zawodzie zastawiano swoiste metody oraz odkryto źródła dochodów właściwe tylko danemu zawodowi, a nawet dla danego stanowiska pracy. Nie oznacza to, że uboższe zarobki w każdym celu muszą być nieuczciwe. Przeciwnie, w większości wypadków są formalnie i prawnie w porządku.

Ogólnie twierdzi się u nas, że w budownictwie istnieją ogromne rezerwy, że budujemy zbyt drogo, że istnieje marnotrawstwo siły roboczej, materiałów i sprzętu, że stosuje się tzw. „długi ołówki”, przy obliczaniu zarobków robotników, że pracownicy umysłowi popełniają różnego rodzaju nadużycia, że kombinują z prywatnymi przewoźnikami itd. itd. Jednym słowem, wielu pracowników zatrudnionych w budownictwie podobno „dokada” do swojego uposażenia miesięcznego. Z całą pewnością dużo jest szkodliwości w tych zarzutach. Szczerzą się z sobą dwie konieczności — konieczność oszczędnej gospodarki i zachowania równowagi budżetów domowych.

Od kilku lat prowadzi się tu walkę propagandową o obniżenie kosztów własnych. Rezultaty? Owszem, są i nie ma. Na ogół bierze górę chęć utrzymania równowagi budżetu domowego, jeśli już nie własnego, to robotników zatrudnionych na budowie przez zastosowanie „długiego ołówka”. No cóż, trudno, robotnik domaga się ustalonego milczącego dla danych warunków zarobku a władza i przepisy nie pozwalają. Kierownik budowy — musi zrobić plan...

Jednocześnie Robot Inżynierów BM w Krakowie, w swoim projekcie eksperymentalnego systemu zarządzania i gospodarowania przewidział istotny czynnik — to bodźce materialne, udział załogi w ponadplanowych zyskach. Jak już podała „GAZETA KRAKOWSKA”, w IV kwartale 1956 r. przeprowadzono z powodzeniem próby w trzech eksperymentalnych kierownictwach robót ZRI. Dań po zamknięciu bilansu rocznego, należy stwierdzić, że próby zakończono z pełnym sukcesem pod względem ekonomicznym.

Tajemnica powodzenia leżała w materialnym zainteresowaniu załogi robotnicy zdawali sobie sprawę, że otrzymają

18 proc. ponadplanowego zysku, a personel umysłowy 6 proc. (zgodnie z zawartą umową). Wskazywał na to, że w kierunku jak najtańszego wykonania robót. Jak zgodnie stwierdził kierownik budowy inż. Antoni Dzieża i Czesław Wólcik tym razem robotnicy wcale nie wnosili zastrzeżeń co do wysokości i sposobu obliczania zarobków zdając sobie doskonale sprawę, że uczciwy zarobek i wysiłek uzupełniony zostaniem udziałem w ponadplanowych zyskach. Po uwzględnieniu należności robotników i pracowników umysłowych, wynoszących łącznie 24 proc. udziału w ponadplanowych zyskach czyli 137 tysięcy złotych, trzy budowy eksperymentalne ZRI Kraków przyniosły państwu w jednym kwartale przeszło 500 tysięcy dodatkowych oszczędności!

Dlaczego nie było podobnych wyników na pozostałych placach budów? Dlatego, że w pełnym tego słowa znaczeniu nie znalazły tu zastosowania zasady ekonomiki wykonawstwa budowlano-montażowego. W kierownictwach eksperymentalnych zaś zastosowano myślenie matematyczne i matematykę, bez której nie może być mowy o ekonomice. Powszechnie używany był ołówek nie jako narzędzie dla sztucznego i nieuczciwego podwyższania zarobków, lecz dla bieżącej kontroli wydatków, dla kalkulacji kosztów własnych.

Nie wystarczy już miesięczne wyniki bilansowe. Personel budów chciał być „na bieżąco” zorientowany w wynikach swojej gospodarki. Nie było pracownika niezainteresowanego. Budmistrz musiał sobie szukać innego miejsca pracy. Przytoczony przykład z budową eksperymentalnym ZRI świadczy o tym, że można w dużym stopniu zlikwidować straty, jakie ponosi gospodarka narodowa na skutek marnotrawstwa i złej organizacji pracy.

Czy wypłata udziałów w ponadplanowych zyskach, nawet w większości zakładów pracy w Polsce, może przyczynić się do pojawienia się na rynku nadmiernej ilości pieniądza, który nie znajdzie pokrycia w masie towarowej? Wydaje mi się, że nie.

Część oszczędności znajduje pokrycie w zaoszczędzonych już materiałach i przedłużonej żywotności sprzętu, część zaś gotówki dojdzie do rąk zainteresowanych pracowników drogą legalną, drogą uczciwą, pozostałe oszczędności zaś mogą być zużyte na produkcję ponadplanowych środków produkcji i środków spożycia. Przeciwnie dla wygórowania kosztów potrzebą dłuższego okresu czasu, a nie kilku dni czy tygodni...

Wydaje się, że skierowanie zdolności kombinowania we właściwym kierunku pozwoliłoby na odbudowanie jednej z najważniejszych strat jaką poniósł naród polski w II wojnie światowej, uczciwość i społeczność, które do tej pory nie zostały odzyskać.

7 i pół mln zł na pomoc repatriantom przybywającym do Wrocławia

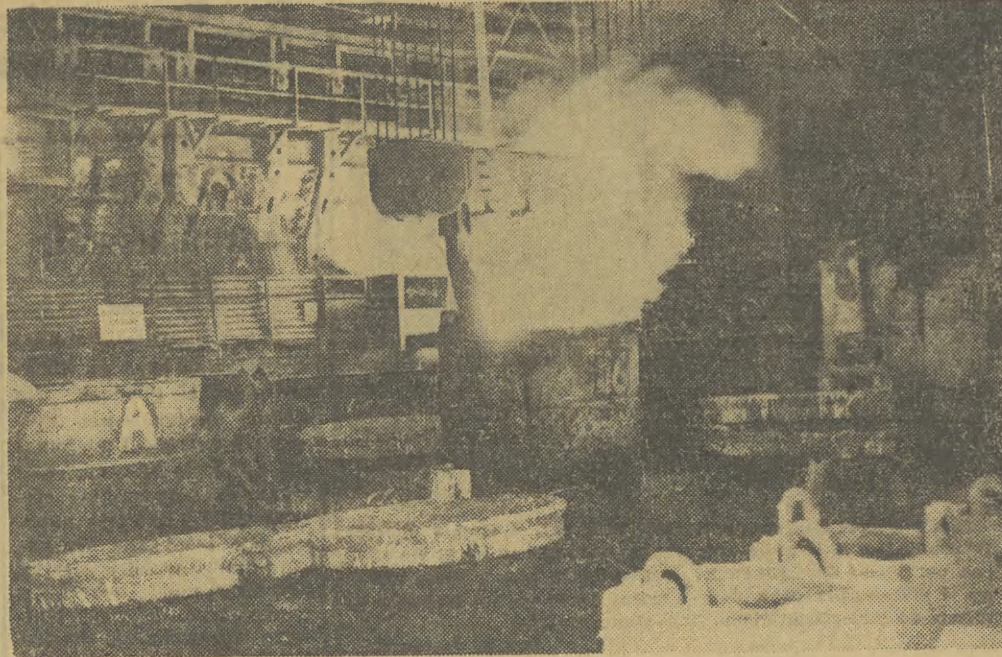
(Inf. wł.). — Jedną z głównych tras, którymi płynie do Polski rzeka repatriantów powracających do Ojczyzny ze Związku Radzieckiego, zaczyna się w Przemyślu, biegnie przez Rzeszów, Tarnów, Kraków, Katowice i Opole do Wrocławia. Miasto szeroko otwiera ramiona i serca na powitanie rodaków. Czynnikiem jest wszystko, aby repatriantom zapewnić jak najlepsze warunki.

Przeważająca część powracających osiedla się w woj. wrocławskim. W ciągu ub. roku przybyło tu przeszło 2500 rodzin. Największe nasilenie odnotowano w grudniu. Styczeń natomiast cechował spadek liczby powracających (130 rodzin). W chwili obecnej stanowi Wrocław największe skupisko repatriantów na Dolnym Śląsku. Około 35 proc. z nich to niewykwalifikowani robotnicy. Fakt ten tłumaczy częściowo duży koszt zwracających się o zapomogi. W 1956 r. WRN wypłaciła kwotę 4 milionów zł, natomiast w styczniu br. naupieniono aż 1050 podań o udzielenie zapomóg na łączną kwotę 3,5 mln złotych.

Około 150 rodzin osiedliło się w ośrodkach rolniczych. Wojewódzki Zarząd Rolnictwa opracowuje obecnie ewidencje dalszych gospodarstw, które zostaną przekazane repatriantom. Chętnych będzie w I kwartale 1957 przeszło 3.000 osób.

Większość przybywających posiada rodziny, u których zatrzymuje się w pierwszym, najtrudniejszym okresie. Natomiast ci, którzy nie mają krewnych ani znajomych, przebywają w otwartym niedawno we Wrocławiu punkcie repatriacyjnym. Otrzymują tutaj trzy razy dziennie posiłek oraz bezpłatny nocleg. Na miejscu również korzystają z opieki lekarskiej. Dzieci (a jest ich dużo) nadrabiają w specjalnym przedszkolu zaletę w języku ojczystym.

(bc)



Z naszych hut

Na zdjęciu: spust stali z pieca martenowskiego w Hucie im. B. Bieruta w Częstochowie.

CAF — Fot. Szyperko

Rada robotnicza a dyrektor

Już u samej kolebki narodzin rad robotniczych wyłonił się konflikt, którego rozwiązanie stworzyło właściwą podstawę działania dla tego młodego ruchu. Rozumienie samorządu robotniczego jako instytucji polityczno-ustrojowej, która bynajmniej nie w sposób formalny oddaje rządu w ręce bezpośrednich producentów, załóg robotniczych, dyktuje konieczność walki z tym wszystkim, co jest przeciwnie dożądaniem załóg, a więc przede wszystkim z biurokratyzmem systemem zarządzania, który coraz bardziej wkradał się w trudności całej gospodarki.

W samej rzeczy zasadniczy problem w odnowie życia gospodarczego jest trudny, skomplikowany. Powstanie i rozwój samorządu robotniczego nie oznacza bowiem zlikwidowania zasady centralnego dla całego kraju, ale ogólnego planowania i kierowania. Rzecz sprowadza się tylko do tego, jak to należy czynić. Wadą, że nie przy udziale ogromnego aparatu urzędniczego i wielu dotychczasowych rozporządzeń. Myślę, że przyszłość ruchu samorządu robotniczego przyniesie ostateczną odpowiedź na owo pytanie, jak. Na razie ruch ten czyni pierwsze wyłomy w skostniałym, schematycznym sposobie wydawania dyspozycji.

Mniej więcej przed 2 miesiącami Centralny Zarząd był przeciwny, aby Południowe Zakłady Obuwia w Chełmku stały się zakładami eksperymentalnymi i posiadały radę robotniczą. CZ czynił różne próby, aby właśnie te zakłady nie brały na siebie roli czynnika nadającego kierunek reformom.

Całkowita słusność leżała więc po stronie dyrektora zakładów, tow. Jelonka, kiedy mówił na jednej z narad: — Centralne zarządy nie dają sobie wydrzeć władzy. Bez przerwy mieszają się do planów miesięcznych, kwartalnych, jakichś tam, a obchodzą ich powinny tylko plany roczne. Sama dyrekcja, bez rady robotniczej nie jest zdolna do uchwycenia władzy gospodarczej.

I oto powstaje nowy dylemat sprowadzający się do pytania: jaki jest i jaki powinien być stosunek rady robotniczej do dyrekcyj i odwrotnie? W wypadku Chełmka stanowisko dyrekcyj i rady robotniczej wobec „góry” jest jak gdyby jednolite, całkowicie zgodne. Dyrekcja bowiem i rada robotnicza pozostaje w zależności, wskutek istniejących jeszcze i krepujących samodzielnego przedsiębiorstwa przepisów, od opinii władzy centralnej. Nie idą jednakże na ugodowość w sprawach tworzenia gruntu pod działalność przedsiębiorstwa na nowych zasadach. Jak więc — powtórzmy — układa się sytuacja wewnątrz zakładu?

Rzeczywistość jest tego rodzaju, że na stosunki wewnętrzne omdleje dyrekcja a rada robotnicza trzeba patrzeć przez pryzmat uprawnień obu ogniw zarządzających obecnie zakładem. Właśnie to jedynym występowaniem

wobec władz centralnych jest wyrazem przekonania, że niedostateczne są uprawnienia, że należy znnowelizować, a także unieważnić wiele zarządzeń, które krepują i inicjatywę zarówno dyrektora, jak radę robotniczej. Dlatego jeśli chodzi o ogólne założenia rozwoju przedsiębiorstwa w interesie załogi, szczególnie zaś o uzyskanie ponadplanowego dochodu przeznaczonego na premie i 13 pensję, założenia, wokół których toczy się na posiedzeniu rady dyskusja, to podstaw do konfliktu jest niewiele, tym bardziej, że w Chełmku decyzje rady zapadała większość głosów (przy udziale co najmniej 2/3 składu osobowego). Wydaje się, że przy tym systemie nie zachodzi także obawa, aby rada stała się (o czym często się mówi) parawanem dla poczyniań dyrektora.

Nie można, oczywiście, przesadzać sprawą, ani uważać takiego sposobu zarządzania zakładem, jak w Chełmku, za receptę, którą wszędzie należy stosować. Kwestia, czy rada powinna wyłonić prezydium w składzie kilku osób, które bezpośrednio układa się z dyrektorem, załatwia z nim na bieżąco sprawy — jest otwartą i zależy od sytuacji, warunków, w jakich znajduje się dane zakłady.

Albowiem powróty do poprzednich rozważań. W Chełmku w zasadniczych sprawach dochodzi się do określonego stanowiska przez wspólne przemyślenie problemu. Wysłano np. do dyskusji do zatwierdzenia projektu nowego sposobu zarządzania przedsiębiorstwem uwzględniający potrzebę poszerzenia kompetencji. Niestety, na zatwierdzenie tego projektu na razie się jeszcze oczekuje...

Mając wytyczony ogólny kierunek pracy posiedzenia rady odbywała się rzadko. Rada bowiem opiera się w swej działalności na wypracowanych planach kwartalnych. W międzyczasie dyrektor załatwia sprawy samodzielnie. Jeśli są to sprawy wchodzące w zakres uprawnień rady (np. przyjęcie korosów do pracy, a chodzi tylko o stanowiska wyższe od majstra, włącznie o służności tego kroku decyduje rada na kolejnym posiedzeniu).

Dyrektor zatem ściśle współpracuje z radą. Wspólnie wytycza się kierunki usprawnienia w zarządzaniu. Projektuje się np. nowy system produkcji, a także inne zmiany.

Doświadczenia młodzieńców rad są jeszcze niewielkie. Są one różne w każdym prawie zakładzie (które pozostają jeszcze w dużej zależności od władz swego resortu). Zależność ta może być zmniejszana i sprowadzona do właściwych wymiarów, jeśli dyrekcja zakładów unikać będą biurokracji, a rady będą wywierały stały nacisk, celem uzyskania swobody działania w ramach istniejących praw ekonomicznych.

MARIAN MAJ



W salach wystawowych Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie otwarta została Międzynarodowa Wystawa Fotografiki. Na zdjęciu: fragment wystawy.

CAF — Fot. Motil

Dwugłós o „Gazecie”

Czy wróg klasowy znikł?

I korzystając z okazji jedna jeszcze sprawa:

Od wszystkich Czytelników zainteresowanych rozwojem „Gazety Krakowskiej” oczekujemy dalszych, krytycznych uwag. Chemy, aby nasze lamy i w ten sposób stanowiły forum nieustającej konfrontacji poglądów.

Wbrew pozorom, sedna omawianej w liście tow. Walochowej sprawy nie stanowi — naszym zdaniem — nakład „Gazety Krakowskiej”. W wyniku podniesienia ceny pism, spadły ich nakłady w całym kraju. To pierwszy fakt. Drugi fakt jest taki, że obecnie nakłady przestały spadać. Ustabilizował się także nakład „Gazety Krakowskiej”.

Tak więc nie nakład stanowi główną troskę naszego zespołu. Chemy, aby organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR wypełniał jak najlepiej nasze zadania: informować Czytelników wszechstronnie o zachodzących wydarzeniach i pomagać im w wyrobieniu sobie prawdziwego na to wydarzenia poglądu. Chemy, aby Czytelnikom kryteria właściwej oceny zjawisk politycznych i społecznych, aby na tej podstawie organizować działanie członków partii i tych wszystkich, którzy zgadzają się z jej programem — do budowy socjalizmu w naszym kraju. Głównym naszym celem jest bowiem dorzucenie cegiełki do kształtowania się marksistowskiego poglądu na świat widzą naszych Czytelników. Zdajemy sobie sprawę, że cegiełka ta jest dotąd malutką rozmiarów. Tow. Walochowa pisze: „Ostatnie par-

Przed kilku dniami będąc w Katowicach w godzinach popołudniowych nie mogłam kupić „Trybuny Robotniczej”. Jak mnie później informowali towarzysze z Katowic, nakład rozchwytywany jest w godzinach rannych. Nawet w ostatnich dniach, kiedy cena na gazetę wzrosła, nie mają trudności ze sprzedażą. A jak jest u nas?...

Lepiej nie mówić — pomyślałam, ale przetrząsnę sobie, że napiszę do Was, towarzysze, gdyż moim obowiązkiem partyjnym jest wraz z Wami pomyśleć nad tym, dlaczego organ komitetu katowickiego jest poszukiwany przez czytelników, a nasza redakcja do ostatnich chwil zmniejsza nakład, gdyż żywoty szalenie się zwiększają (po kilku, a nawet kilkanaście tysięcy dziennie).

Wydaje mi się, że jest to przykład przeoczenia wszystkich, iż robotnik nie kupi się z kupnem „Gazety”, szuka natomiast po kioskach innych pism, droższych, nieraz nawet pięciokrotnie. Nie chcę tu już wspominać o marnotrawstwie i stratach.

Stukam przyciżn, dlaczego tak jest, że coś w tej naszej „Gazecie” nie gra. A ostatnie partyjne konferencje wyborcze z całą ostrością krytykowały treść „Gazety” domagając się w uchwatach jak najszybszego naprawienia zła.

„Czy błąd, według moich spostrzeżeń, polega na tym, że teraz, w obliczu wzrastającej walki klasowej, aktywne występujących przeciwników socjalizmu to przemian, o czym mówił wielokrotnie tow. Gomulka, brak jest w „Gazecie” artykułów wskazujących na przejawy walki klasowej, jak użbroić organizację partyjną, by wzbudzić w nich ofensywność wobec konieczności walki z przeciwnikami socjalizmu.

Brak w „Gazecie” artykułów poświę-

conych umocnieniu jedności partii, walce z rzeczywistymi wrogami ideologii marksistowskiej, walce o prawidłowe prowadzenie demokratyzacji socjalistycznej, przeciwko różnym tendencjom reneacji, przeciwko liberalizmowi, karłowizacji i bierności.

Przemawiając do członków partii „Gazeta” powinna przekonywać, nawet krytykując — pozyskiwać, a nie zrażać czytelnika. Poszukujemy w „Gazecie” artykułów ideologicznych, tak bardzo potrzebnych w tym okresie, gdyż w wielu zagadnieniach brak jest jasności. Brak polemiki i konfrontacji poglądów, a przecież nie gdzie indziej, ale na łamach gazety partyjnej powinniśmy się wypowiedzieć i ujaśnić swoje stanowisko.

Nadając organizację partyjną i członkom partii właściwy kierunek podczas przeprowadzania demokratyzacji socjalistycznej do końca zdobędziemy ideologicznie reszce prynceramentów naszej „Gazety”.

M. WALOCHOWA

Kraków

Zanim przejdziemy do spraw poruszonych w liście tow. Walochowej, chemy stwierdzić, że ciższy nas korespondencja, która wychodząc od spraw nakładu „Gazety” faktycznie dotyczy zagadnień ideologicznych. „Nie gdzie indziej, ale na łamach gazety partyjnej powinniśmy się wypowiedzieć i ujaśnić swoje stanowisko” — stwierdza autorka listu. Jest to bezwzględnie słuszne. Wychodząc z tego założenia prowadzimy w coraz szerszym zakresie na łamach „Gazety” dyskusje dotyczące całego szerszego kręgu problemów — z problemami ideologicznymi na czele. Dlatego rozbudowaliśmy ostatnio tak mocno nowy dział „Gazety” — listy C z y t e l n i k ó w.

Niesposób zgodzić się z zasadniczym założeniem tego wywodu.

Na XX Zjeździe KPZR teza Stalina o zastraszaniu się walki klasowej w miarę postępu budownictwa socjalistycznego, ostro została skrytykowana jako fałszywa. Teza ta bowiem służyła w głównej mierze jako teoretyczny parawan, za którym dopuszczano się zbrodniczych wypaczeń socjalizmu, w imię jego rekowej obrony przed wrogami.

Autorce listu wolno naturalnie uważać, że Stalina nadal za słuszną i twierdzić, że obecnie w Polsce walka klasowa wzrasta. Nie wolno natomiast twierdzenia takiego przypisywać tow. Gomulce, który go nigdy nie wypowiedział. Tymczasem tow. Walochowa stwierdza, iż o tym „mówił wielokrotnie tow. Gomulka”. Właśnie wystąpienia tow. Władysława Gomulki (nie tylko zresztą od VIII Plenum poczynając, ale i przed rokiem 1949) wykazywały konieczność prowadzenia walki metodami politycznymi, a nie policyjnymi, co jest w praktycznym działaniu zaprzeczeniem tezy Stalina.

Nie znaczy to, by w naszym klasowym społeczeństwie nie było przejawów walki klasowej. Feniawał jednak zmienić się charakter tej walki, ponieważ coraz bardziej zmniejsza się i zmniejszać będzie jej nasilenie, obawa nie są tak widoczne, jak dawniej. Dlatego też w naszych artykułach, by uniknąć uproszczeń, czy wręcz fałszów, rzadko używamy określeń mówiących wprost o wrogu klasowym, o walce klasowej. Staramy się natomiast w publikowanych artykułach porządkować walki klasowej, walki ideologicznej. Zamiast — jak dawniej — używać często bez pokrycia słowa „wrog”, staramy się podnieść konkretną treść, tzn., że jako problem staramy się realizować określoną linię polityczną, linię partii

zakreślona programem VIII Plenum.

Sądźmy, że zwłaszcza w ostatnich tygodniach wiele było w „Gazecie” artykułów mogących użbroić wojewódzką organizację partyjną, mogących wzbudzić ofensywność wobec konieczności walki z przeciwnikami socjalizmu. Za takich uważamy rzeczniczkę przegranej sprawy burżuazji, jak i tych, którzy w miejsce socjalizmu chcieli podstawić jego złowrogą karykaturę. Nie miejsce tu na wyliczenie artykułów traktujących o tych zagadnieniach. Wystarczy przejrzeć choćby tegoroczne numery „Gazety”, by stwierdzić, że było ich sporo.

Określona linia polityczna pisma musi kogoś „zrażać”, musi się komuś nie podobać. „Przemawiając do członków partii „Gazeta” powinna przekonywać, nawet krytykując — pozyskiwać, a nie zrażać czytelnika” — pisze tow. Walochowa. Nie przypuszczamy, by Czytelnicy zrażali się do „Gazety”, wskutek prowadzonej przez nas krytyki konserwatywnych tendencji u pewnych towarzyszy partyjnych. Krytyka partii argumentami — a tylko taką staramy się uprawiać — może razić chyba wyłącznie tych, którzy wiedzą, że w nich właśnie godzi. Bo nawet ostro krytykując argumentujemy, a nie wyśmiewamy. Aby uniknąć głosolowności, przypominamy jeden z ostatnich artykułów: „Konserwa — ni! konserwa — rzeczywistość”. Autorka artykułu zwalczając przeciwnym naszym poglądy używa argumentów, a nie inwektyw.

Takie są nasze zasady, które staramy się realizować. Czy w dostatecznym stopniu to robimy? Na pewno nie! Stąd jeszcze raz ponawiamy apel: Piszcie do nas na temat wszystkich spraw w „Gazecie” omawianych, na temat samej „Gazety”. Wasze głosy znajdują swoje odbicie w „Gazecie”, w Waszej gazecie.

P. DUBIEL

Panienki z międzymiastowej

Na pewno byliście na tym filmie. Ogromnie miły, prawdziwy. Nasze krakowskie panienki z międzymiastowej chodziły nań gremialnie i twierdzą, że wprawdzie w niektórych wypadkach jest trochę przekolorowany, ale poza tym tak to właśnie w przybliżeniu wygląda: szum, gwar, krzyk, ruch — i górujący nad wszystkim gorączkowy, gwałtowny pospół (abonenci czekają). W tej sytuacji wszelkie rozmowy i plotki są prawie wykluczone, nie należy więc traktować zbyt serio postaci uroczej, gadatliwej Bruny z włoskiego filmu.



Wanda Ryska pracuje w centrali od 2 lat. Kończyła Liceum Telekomunikacyjne, gdzie nauczyła się wszystkiego, co telefonista jest potrzebne. Skomplikowane urządzenia wymagają dużej wprawy w obchodzeniu się z nimi — można porównać ich fragment do zdjęć ze szczegółami filmu. Tak samo, prawda?

Fot. A. Piotrowski

To wcale nie łatwo być dobrą telefonistką. Poza wielką dokładnością, szybkością, znajomością urządzeń telefonicznych, bliską znajomością orientacją i urodzonym sprytem, trzeba mieć dobrą wymowę, doskonały słuch, średnie wykształcenie, znać dokładnie geografie, w mniejszym lub większym stopniu język obcy (w kontaktach z innymi krajami urzędowym, językiem pocztą jest francuski) oraz odpowiadać wielu jeszcze innym warunkom. Aby telefonistka pracowała naprawdę dobrze, musi mieć co najmniej 3 lata praktyki. O tym zaś, że praca jej należy do bardzo wyczerpujących, świadczy czas pracy skrócony ze względu na zdrowotnych do 6 godzin, pod koniec których wydajność wybitnie spada, a przeprowadzone natychmiast badanie lekarskie wykazuje u organizmów wiele zmian spowodowanych zmęczeniem.

Właśnie zmęczenie... Kiedy po tych 6 godzinach szumu i krzyku w bardzo niestety estetycznej sali połączeń międzymiastowych, której ściany odbijają głos potęgający jego brzmienie, wychodzi się wreszcie z budynku poczt, fakt pojechania niewłaściwym tramwajem „czy krótkie „halo“ jako odpowiedź na pytanie przez kogoś „dzień dobry“ — należy do zwycięstw zdarzeń. Nikogo też specjalnie nie dziwi, jeżeli ciska odpowiadając na pukanie do drzwi komentowana jest w takiej sytuacji „nie zgłasza się“, a jakikolwiek pytanie zadane telefonistom może spowodować mechaniczną odpowiedź: „zaraz łaczę...“.

Abonent miał pod adresem rozmów międzymiastowych wiele pretensji, często zresztą słusznych. Nieraz długo czekał na połączenie, nieraz samo zamówienie rozmowy zabiera im zbyt wiele czasu, często nie mogą się dowiedzieć o reklamacji czy informacji. W takich wypadkach pod adresem „panienek z międzymiastowej“ leciały niezbyt pochlebne uwagi. Pomawia się je o to, że śpią, że plotkują, że na długi czas opuszczają swoje stanowiska, że... „w ogóle z tą międzymiastową...“ Tymczasem, gdyby znali bliżej warunki pracy w centrali, gdyby zdawali sobie dobrane sprawę, jak sami nieraz uniemożliwiają tak potrzebny pospół, na pewno zmieniłyby zdanie i... postępowanie.

Jednym z największych kłopotów krakowskiej centrali międzymiastowej są przestawki, które z powodu uszkodzenia, w tej chwili perspektywicznie rozbudowy centrali pozwala przyspieszać, że sytuacja pod tym względem bardzo się poprawi — nie od razu oczywiście, ale w niezbyt dalekiej przyszłości. Rozładunek w poważnym stopniu wiele dotychczasowych trudności, pozwoli na szybsze uzyskiwanie połączeń. Na razie jednak jest jeszcze wciąż ciężko. Telefonistki, zamiast jak głosi regulamin, pracować na 3 łączach, obsługują ich przeważnie 5, a nieraz 6 i 8 przeprowadzając równocześnie kilka połączeń dla swych abonentów. Na niektórych liniach szczególnie przeciążonych, jak Warszawa, czy Górny Śląsk, tylko niesłychanie szybka i wprawna telefonistka potrafi dać sobie radę. Raz po raz zapalają się sygnalizacyjne światła i w twardym bez przerwy młyńskim rozmów trudno nieraz nadążyć z łączeniem i rozłączeniem.

A teraz ci z drugiej strony przewodów: abonent, niecierpliwy, zdenerwowany przedłużającym się czekaniem, zamawiając rozmowę przeważnie w godzinach największego natężenia ruchu i żądając natychmiastowego połączenia. Zaczyna się od wywołania numeru centrali międzymiastowej. Przeważnie jest albo zajęty, albo, mimo sygnału „wolny“ — nikt się nie zgłasza. Pospół i niecierpliwość wydłużają czas w nieskończoność. Po momencie oczekiwania zamawiającemu wydaje się, że upłynęło co najmniej pół godziny. Tymczasem było to 11 sygnałów dzwoniących, gdy często przez 2 minuty (22 sygnały) przyjmująca zamówienie jest zajęta i nie może zgłosić się przedzi, aż skończy poprzednią rozmowę, mimo że widzi zapalającą się sygnal.

Uchylimy rąbka tajemnicy. Na pewno każdy zamawiający przypuszcza (autorzy też tak myśleli, dopóki nie zobaczyli na własne „oko“), że ta sama osoba, która przyjmuje zamówienie, dokonuje później połączenia. W związku

z tym niektórzy prześcigają się w uprzejmościach i wylewnościach przy zamawianiu rozmów sądząc, że zaskarbiwszy sobie w ten sposób względy „panienki z międzymiastowej“, z którą konferują, dużo szybciej uzyskają połączenie. Okazuje się, że jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Uprzejmość — byle nie zbytnia gadatliwość — jest mile widziana, ale jej nadmiar przy zamawianiu rozmowy wcale nie wpływa na szybkość połączenia. Zamówienia przyjmowane są bowiem przez kogoś innego, a łączy kto inny. Czas stracony przez przyjmującą zamówienie na „pogaduszkę“ z abonentem nie tylko nie wpływa na szybsze połączenie przez zapewnienie sobie sympatii ze strony milej osoby z centrali, ale może nierzadko poważnie opóźnić przekazanie kartki z zamówieniem do „pani życia i śmierci“, jaką od chwili dokonania zamówienia staje się telefonistka przeprowadzająca połączenia międzymiastowe nie mówiąc już o zbyt długim zajmowaniu numeru „00“, do którego w tym czasie nie mogą się dowzwoić inni.

Należy więc przy zamawianiu krótko, do kładnie i oczywiście uprzejmie zreferować, o jaką rozmowę idzie, no, a potem cierpliwie czekać i — tak połączenia następują w kolejności zgłoszeń. Aha, jeszcze jedno: nie wychodzić wówczas z pokoju (np. w biurze, gdzie znajduje się kilka osób) bez słowa na temat zamówionej rozmowy, bo potem okazuje się, że „z tego numeru nikt nie zamawiał“, rozpoczynając się mniej lub bardziej gorączkowo poszukiwanie „sprawy“, a w rezultacie stracone minuty odbijają się potem na innych abonentach, którzy oczywiście za wszystko winią „panienki z międzymiastowej“, które „spia, plotkują i w ogóle nie robią“.

Po pierwsze: nie śpią. W ciągu 6 godzin pracy raz tylko wstają z biurka na koniec, by, półgodzinny odpoczynek. W nocy, kiedy centralę obsługują 24 osoby (wobec 100 w dzień), nawet przy zmniejszonym ruchu rzadko się zdarza, aby kilka z nich zdołało się przespaać w specjalnie na ten cel przygotowanym pokoju.

Po drugie: nie plotkują, a jeśli, to bardzo rzadko. W tym kołowie nie da się. Istnieje zresztą specjalna kontrola, która dokładnie bada pracę telefonistek obliczając przy pomocy podłuchów czas, jaki zużywają na łączenie rozmów, ilości przeprowadzonych połączeń a wszystkie rozmowy „po linii“ plotek oraz wypadki złego odnoszenia się do abonentów — utrwała na taśmie magnetofonowej.

Po trzecie: nie nie, ale bardzo wiele robią. Dają z siebie w trudnych warunkach pracy maksimum wysiłku. Starają się być zawsze uprzejme, ale czasem, kiedy abonent nie wie, że do nich odnosi, kiedy w godzinach największego ruchu i wysiłku ktoś na nie niesłusznie uderzy czy zderzy z nimi, to ostatnie granie, zdarza się, że któraś z nich w końcu nie wytrzyma i wybucha. Ale trzeba być też trochę rozumieć, i w miarę możliwości ułatwiać pracę, a przynajmniej nie komplikować.

Oczywiście, jak w interesującym „włoskim filmie — każda z „panienek z międzymiastowej“ ma swoje prywatne życie, swoje radości i smutki, uśmiechy i kłopoty. Wchodząc do wielkiego hallu centrali starają się zostawić to wszystko za progiem i zająć się tylko sprawami abonentów. Nie zawsze się to jednak udaje. Naturalnie, nie w tym stopniu, jak w filmie, ale wielka radość lub poważne zmartwienie na pewno wpływa czasem na szybkość uzyskiwania połączeń. Wtedy abonent cierpi „za winy niepopielione“. Ale raz na — powiedzmy — kilkadziesiąt razy potrafią to zrozumieć, prawda?

Krakowskie panienki z międzymiastowej są tak mile i mają tak wiele dobrych cech, że trzeba im konieczność żyć w dobrej pogodzie i spokoju, a wtedy im się będzie lepiej pracowało i abonent (o ile oczywiście będzie pomagał, a nie utrudniał) przestanie narzekać, że „w ogóle z tą międzymiastową...“

BARBARA PAWŁOWSKA

Gazeta Krakowska NASZE MIASTO

Walne zgromadzenie PAU

16 bm. o godzinie 10 w sali posiedzeń przy ul. Sławkowskiej 17 odbędzie się walne zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności. W czasie zebrania omówione zostaną zmiany statutu PAU i podjęte odpowiednie uchwały. Dokona się również wyboru prezesa, 2 wiceprezów, sekretarza generalnego, delegata Walnego Zgromadzenia do Zarządu i 3 członków Komisji Rewizyjnej.

Lokalizacja kościoła w Nowej Hucie

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej, omówiono sprawę lokalizacji kościoła w Nowej Hucie. Architekci wchodzący w skład wymienionej komisji ustalili, że kościół powinien być usytuowany przy Placu C-2, gdzie mieści się również teatr nowohucki.

W najbliższym czasie krakowski oddział Stowarzyszenia Architektów Polskich ogłosi konkurs na projekt budowy. (SP)

Notatnik reportera

Witamy Polskie Tow. Muzyczne

W Krakowie reaktywowano Polskie Towarzystwo Muzyczne. Obecnie ono swym zasięgiem zarówno ruch amatorski, jak i zawodowy. Towarzystwo zajmie się krzewieniem kultury muzycznej.

Woda dla Podgórza

Tuż za mostem Dębnickim wzduż ul. Konopnickiej, która się linia wykopów, które wykonywane są na pewnym czasie. Obok wykopów leżą przygotowane do założenia rury wodociągowe. Jest to fragment prac przy magistrali wodociągowej prowadzącej na Krzemionki, gdzie buduje się zbiornik wodny. Cały ten kompleks urządzeń ma służyć podniesieniu poziomu wody w Podgórzu. Dotychczas było to bardzo niskie ciśnienie, na skutek położenia Podgórza i małej szerokości rur. Całość ma być ukończona w roku 1958.

Jeśli dymi, to ile?

Wszystkie punkty zarządzenia wydane przez ministra Przemysłu Chemicznego w sprawie „Supertomasyny“ są kolejno realizowane. Przed kilkoma dniami komisja złożona z przedstawicieli MKPG i fabryki oraz inspektora sanitarnego dzielnicy Podgórze wyznaczyła miejsca, w których będzie się badać ilość pyłu padającego na ziemię. Umieszczone tu zostaną naczynek z wodą, w których pył będzie się osadzał. Pomiaru będą

Hallo, tu mówi wiosna!...

Wprawdzie do kalendarzowej (paźr. „Rozmawiamy o pogodzie“) wiosny jeszcze kilka tygodni, ale znaczne ocieplenie, jakie nastąpiło, nasuwa myśl o wiosennej toalecie.

Kraków ma otrzymać w tym roku znacznie większą niż dawniej ilość towarów.

Zaczniemy od wełny. Przewiduje się, że w bieżącym kwartale otrzymamy dwukrotnie więcej tych materiałów, niż w analogicznym roku ubiegłego. Natomiast, jeśli chodzi o tkaniny niskonoprowenne, sprawa przedstawia się nieco gorzej. Ilość tkanin tego rodzaju jest w dalszym ciągu niewystarczająca.

O wiele więcej, niż w ubiegłym roku, otrzymamy taft, tkanin stylonowych i jedwabiu. Dla przykładu można podać, że tkaniny stylonowej otrzymamy o 150 proc. więcej, taft o 100 proc. W taftach, oprócz różnych kolorów, przewiduje się większe zróżnicowanie wzorów. Obok gładkich — różnokolorowe kraty, pepita i tafty ze sztychem czyli przetykane złotą nić. Tkaniny stylonowe będą gładkie i z tzw. efektem. Bardzo niewiele natomiast przewiduje się tkanin atrakcyjnych w tym sezonie — organiny, chifonu, crepe satyn, czy też rysu sukienkowego. Cyfry oznaczające ilość metrów (choć większe, niż w roku ubiegłym) są śmiesznie małe. Oto przykład: sklepy naszego województwa mają otrzymać aż... 120 m tkaniny, która w handlu nazywa się jedwab-transparent (nie ma to jednak wspólnego z transparentami); ta bardzo efektowna tkanina, to połączenie

CO? GDZIE? KIEDY?

9 LUTY Sobota

TEATRY

SŁOWACKIEGO: „Wesele“ — godz. 19. STARY IM. MODRZEJEWSKIEGO: „Brat marnotrawny“ — godz. 19.15. POEZJI: „Skarłatne róże“ — godz. 16. „Antygona“ — godz. 19.15. MŁODEGO WIDZA: „Dożywcio“ — godz. 15 (przedstawienie zamknięte). LUDOWY: „Jacobowski i pułkownik“ — godz. 19.15. GROTESKA: „Młody Michał“ — godz. 16. „Orfeusz w piekle“ — godz. 19.15. CRICOT 2: „Cyryl“ i „Kineforny“ — godz. 20.30. MUZYCZNY: „Księżna cyrkowa“ — godz. 19.15. KOLEJARZA: „Krowoderskie zuchy“ — godz. 19.

KINA

APOLLO: „La Strada“ — („Na gościniec“) — godz. 9.30, 11.45, 14; — „Człowiek na torze“ — godz. 16.15, 18.15, 20.15. — UCIECHA: „Pan kapitan i jego bohater“ — godz. 11, 13, „Vivere in pace“ — godz. 16, 18, „Ali Baba i 40 rozbójników“ — godz. 19.15. SŁOWACKIEGO: „Wesele“ — godz. 19. STARY IM. MODRZEJEWSKIEGO: „Brat marnotrawny“ — godz. 19.15. POEZJI: „Skarłatne róże“ — godz. 16. „Antygona“ — godz. 19.15. MŁODEGO WIDZA: „Dożywcio“ — godz. 15 (przedstawienie zamknięte). LUDOWY: „Jacobowski i pułkownik“ — godz. 19.15. GROTESKA: „Młody Michał“ — godz. 16. „Orfeusz w piekle“ — godz. 19.15. CRICOT 2: „Cyryl“ i „Kineforny“ — godz. 20.30. MUZYCZNY: „Księżna cyrkowa“ — godz. 19.15. KOLEJARZA: „Krowoderskie zuchy“ — godz. 19.

Pamiętajcie...

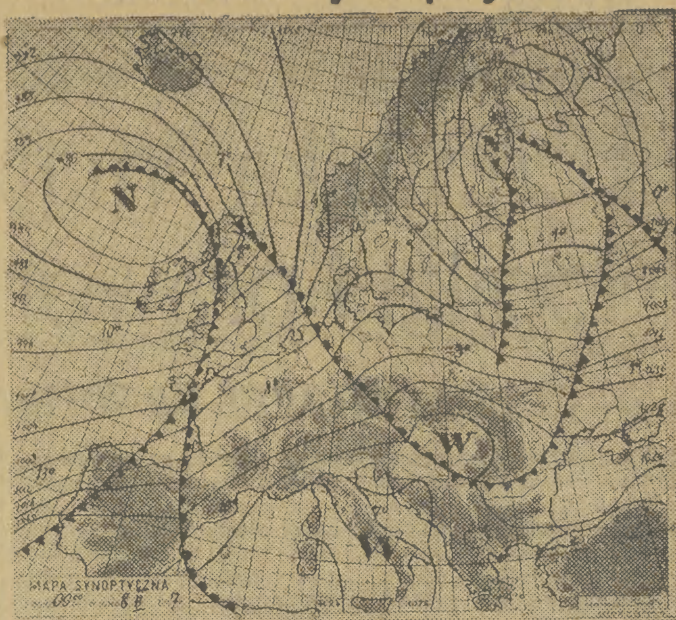
Dziś o godzinie 22

w Palacu pod Baranami

Bal Prasy

„Czerwone i czarne“ — godz. 15.30, 19. — WRZOS: „Wilhelm Tell“ g. 14, „Zimowy zmierzch“ — godz. 16, 18, 20. — WOLNOC: „Puccini“ — godz. 15.45, 18. — SZUKA: „Sad Boży“ — godz. 10, 12, 14, „Droga na scenę“ — godz. 16, 18, 20. M. GWARDA: — „2 x 2 = 5“ — godz. 15.30, 17.30, 19.30. STAL: „Jego rybnik“ — godz. 16, 18, 20. — SWIT: „Pastereczka i kominiarz“ — godz. 16, 18, 20. PRZYJAŻN: Program dla dzieci — godz. 16, 17, 19.15. „Przygody dobrego wojaka Szwajk“ — godz. 15, 17, 19.

Rozmawiamy o pogodzie



Choć nasze ostatnie „rozmowy“ skłaniają Czytelników raczej do rozmyślań o wiosennej modzie, zwolennicy sportów zimowych żywią jeszcze nadzieję. Wiadomo, w perspektywie niedziela i tradycyjne pytanie: Gdzie wyjechać na narty...

Polska znajduje się w obszarze przejściowym pomiędzy wyłazem z centrum nad Turcją, a niższym z ośrodkiem nad Morzem Norweskim. Pogoda kształtować się będzie zatem w cieplej masie powietrza pochodzącego z południa. W naszym ciągu w całej niemal Europie jest nad ciepło. Dla orientacji kilka meldunków ze stolic Europy. Wczoraj w południe notowano: Paryż 90, Rzym 140, Wiedeń 119, Belgrad 140, Budapeszt 70, Bukareszt 100, Londyn 114, Madryt 100.

Perspektywy dla narciarzy stają się coraz bardziej ograniczone. Warunki ciężkie, trasy niebezpieczne (kamienie, korzenie). Z rejonu Tatr sygnalizowana jest szereg i lodoszeri. Najlepszy w tej chwili rodzaj śniegu leży w okolicach Krynic: śnieg żłarnisty. Pokrywa śnieżna wynosi: Kasprowy Wierch 74, Morskie Oko 42, Babia Góra 30, Kryńca 28. Tych, którzy wybiorą Tatry ostrzegamy przed halinami.

Prognoza na dziś: chmurno z przejaśnieniami, miejscami okrośowy deszcz, nad ciepło. Temperatura najwyższa w ciągu dnia do plus 80, nocą około 00. Lokalne przymrozki. Wiatry dość silne, południowo-zachodnie. (JO)

DYŻURY

WEWNĘTRZNY: — III Klinika Chorób Wewnętrznych, Kopernika 17. CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna, Kopernika 21. POŁOŻNICZY: I Klinika Położnicza i Chorób Kobiecych, Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Klinika Choroób Oczu, Kopernika 38.

APTEKI

Dietla 76, Rynek Gł. 46, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki 18, Piłsudskiego 27.

RADIO

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

Godz. 9.00: Aud. szkolna. 9.30: Koncert poranny. 9.50: Skrzynka ogólna PR. 10.00: Z frontu techniki — pog. pt. „Ultrafiolet w geologii“. 10.10: Polskie melodie ludowe. 10.30: Poranny koncert Chopinowski. 11.00: Aud. szkolna. 11.30: Ero Coates: „Ze wsi do miasta“. 11.42: Utwory na harfe. 12.04: Wiadomości. 12.10: Aud. dla dzieci. 12.15: 10.11.5. 12.30: „Czerwone i czarne“ — godz. 15.30, 19. WRZOS: Program dla dzieci — godz. 10, 11.5, 12.30. „Zimowy zmierzch“ — godz. 14, 16, 18, 20. WOLNOC: „Wiosna, jesień i miłość“ — godz. 10, 12, „Puccini“ — godz. 15.45, 18, 20.15. SZUKA: „Sad Boży“ — godz. 10, 12, 14, „Droga na scenę“ — godz. 16, 18, 20. M. GWARDA: „Cyrkowiec“ — godz. 10, 12. — „2 x 2 = 5“ — godz. 15.30, 17.30, 19.30. STAL: „Stara forteca“ — godz. 10, 12, 14, „W kwadracie 45“ — godz. 16, 18, 20. SWIT: „Córka pułku“ — godz. 10, 12, 14, „Pastereczka i kominiarz“ — godz. 16, 18, 20. PRZYJAŻN: Program dla dzieci — godz. 11, 12, 13, 16, 17. „Przygody dobrego wojaka Szwajk“ — część III. — godz. 18.15, „Dzień bez kłamstwa“ — godz. 19.30. ZWIĄZKOWIE: „Sad Boży“ — godz. 17 i 19. CHEMIK: „Spotkamy się na Kasjopei“ — godz. 15, 17, 19.

DYŻURY

WEWNĘTRZNY: Oddział Szpitala Miejskiego im. Narutowicza, Prądnicka 37. CHIRURGICZNY: III Klinika Chirurgiczna, Prądnicka 37. POŁOŻNICZY: II Klinika Położnicza i Chorób Kobiecych, Prądnicka 37. OKULISTYCZNY: Oddział Choroób Oczu PSK, Kopernika 17.

APTEKI

Dietla 76, Rynek Gł. 46, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki 18, Piłsudskiego 27.

Zawiadomienie

O. Z. R. Huty im. Lenina zawiadamia, że wszelkie ROBOTY KRAWIECKIE wykonywane przez punkt krawiecki O. Z. R. H. I, a nie odebrane przez Klientów do dnia 15 II 1957 r. ZOSTANĄ PRZEZNACZONE NA SPRZEDAŻ.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH zatrudni w charakterze ładowczy, przedsiębiorstwo państwowe, transportowe. Zgłoszenia Kraków, ul. Smoleńsk 31 — garaż. K-639

INŻYNIERA urządzeń sanitarnych na stanowisko kierownika robót instalacji sanitarnych, przyjmie Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 1 w Krakowie, ul. Obózna 8, I piętro, pokój nr 22. K-551

INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BUDOWLANO-LADOWYCH i przemysłowych na stanowiska inspektorów nadzoru, zatrudnią od zaraz Zakłady Wapiennicze „Czatkowice“ w Czatkowicach koło Krzeszowic. Wymagane są wysokie kwalifikacje i praktyka. K-557

INŻYNIERA ŁADOWCA lub ARCHITEKTA zatrudni od zaraz na stanowisku inspektora nadzoru Zarząd Inwestycji Szkolnictwa Zawodowego, Kraków, Krupnicza 5. K-620

RADIOMECHANIKA z dyplomem i długoletnią praktyką, zatrudni od zaraz w charakterze instruktora — Warsztat Szkoleniowo-Usługowy Zakładu Doskonalenia Rzeczności w Krakowie, ul. Grzegorzka 36. Informacje od godz. 8 do 18, lub telefon 546-12. K-636

Mgr. INŻ. ELEKTRYKA względnie RADIO-TECHNIKA zatrudni Instytut Naftowy. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Personalna I. N. w Krakowie, ul. Lubiec 25 a. K-538

MECHANIK — specjalista od maszyn szwalniczych, z długoletnią praktyką, przyjmie zaraz Sp-nia Bielżyński-Konfektownia im. J. Dąbrowskiego, Kraków Szczepańska 5, II. p. — Zgłoszenia między godz. 8 a 15. K-559

INŻYNIERA-ENERGETYKA z praktyką — do działu głównego mechanika, poszukują Tarnowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa Ostrów k. Tarnowa, poczta Wierchostawice, tel. Tarnów 2575, 2506, stacja kol. Bogumilowice. Uposażenie wg stawki plac Ministerstwa Przem. Mat. Budowl. Możliwość otrzymania mieszkania służbowego. K-529

Nieruchomości

POSREDNICTWO w kupnie — sprzedaży nieruchomości, zastaw dyskretnie i fachowo „USŁUGA“ — Kraków, Rynek Gł. 34, — tel. 590-46. 1953-9. K-323

Lokale

ZAMIEŃCIE pokój z kuchnią w Włodawku, na takie samo w Krakowie Nowaracz — Włodawek, ul. 20 Stycznia 37 m. 3a. P-179

Krakowskie Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego Kraków, ul. Stolarska nr 7 — telefon 548-41

przyjmują roboty na:

FREZARKI — SZLIFIERKI DO WAŁKÓW — WIERTARKE PROMIENIOWE, PRASY HYDRAULICZNE — AUTOMATY.



Cheść włodzie, która godna — dzwoniła na „06“. Miły, dźwięczny głos odpowiadał natychmiast na każde wezwanie. Odkąd zepsuła się mechaniczna zegarka, zainstalowano ponownie „żywą“ — jak widać na zdjęciu — bardzo przyjemną. „Pelnica obowiązków“ zegarki Barbara Łatacz pracuje zwykle w centrali międzymiastowej.

GAZETA KRAKOWSKA ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE Krakowska Drukarnia Prasowa — Wielopole 1.